

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

## Uozmy dzieci czytać po polsku!

### Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Gazety liberalno-żydowskie bardzo się gniewają, że wiec katolików niemieckich w Moguneyi tak wspaniale wypadł. Aby swój złości zadość uczynić, wymyśliła jedna z takich gazet bajkę, jakoby ks. Biskup moguncki w swój mowie powiedział, że Ojciec św. Pius IX. przygotował niemieckich katolików do walki kulturnej, a więc sam „kulturkampfa“ chciał. Jest to wierutne głupstwo, na jakie odpowiadać nie warto.

— „Magdeburgska gazeta“ (niemiecka) zapowiada, że w sejmie pruskim pokaże się duch bardzo nieprzychylny dla Polaków; że rząd pruski pójdzie środkiem. Nie będzie ani zanadto szorstkim, ani zbyt uprzejmym; że dosyć pokazał ustępowstwa, mianując ks. Stablewskiego arcybiskupem, ale że więcej nie da; że zawiadomiono już najwyższe warstwy polskie, iż na większą jeszcze grzeczność rządu wcale a wcale liczyć nie mogą. Na to odpowiada „Goniec Wielkopolski“ tak: Magdeburgska kapusta jest od dawna znana jako rychła i bardzo delikatnie krajana, nawet kiszona jest dobrze; ale magdeburgska polityka licha warta. My wiemy bardzo dobrze, że rząd pruski liczyć się musi z Rosyą, Niemcami, Francuzami, z Papieżem, z katolikami itd. Niech się liczy, jak myśli najlepiej, my tylko żądamy tego, co się nam należy, a im dłużej nie dostaniemy, tem bardziej się ludność rozdrażnia i upiera przy swoim i tem większej uczy się wytrwałości.

**Rzym.** Na jubileusz biskupi Ojca św. przybędą do Wiecznego Miasta pielgrzymki z różnych katolickich krajów. Z Włoch zgłosiło się już 15 tysięcy, którzy w pielgrzymce udział chcą wziąć; z Hiszpanii 18 tysięcy, z Francji 14 tysięcy, z Austrii 3 tysiące, z Belgii 4 tysiące. I polska pielgrzymka się niezawodnie do Rzymu uda.

**Norwegia.** Przed kilkunastu laty było w Norwegii kilkaset katolików; dziś jest ich tam kilkanaście tysięcy. Dawniej było takie prawo, że żaden katolik nie mógł piastować urzędu państwowego. Teraz to prawo skasowano, a katolikom dano równouprawnienie. Sejm norweskki radzi nad prawem, podług którego wolno będzie osiedlać się w Norwegii wszystkim zakonom katolickim, a także i Jezuitom. Norwegczycy nie obawiają się Jezuitów, tylko Niemcy w wielkiem cesarstwie mają przed nimi strach, bo ich do kraju wpuścić nie chcą.

**Anglia.** Angielscy protestanci słyną, z małemi wyjątkami, z tego, że i względem katolików umieją być sprawiedliwymi, czego o niemieckich protestantach powiedzieć nie można. Jedna z najpoważniejszych angielskich gazet protestanckich rozpisala się w tych dniach o sprawie przywrócenia świeckiej władzy Ojca św. i przyznaje, że katolicy słusznie się przywrócenia władzy świeckiej domagają, ponieważ bez politycznie niezależnego państwa kościelnego Ojciec św. będzie zawsze niewolnikiem rządu włoskiego. Daj Boże, aby rozsądne to zapatrywanie znalazło uznanie i u innych narodów.

**W Palestynie** przyszło pomiędzy Niemcami a Francuzami do zatargu. Rzecz tak się miała: w mieście portowem Kaifa istnieje niemiecki zakład klasztorny. W tym zakładzie wywieszono chorągwie z barwami niemieckiej narodowości i to na cześć nowoprzybyłych pielgrzymów. Francuzki wicekonsul kazał zdjąć chorągwie niemieckie. Twierdził on, że religijne zakłady w Palestynie są pod opieką Francji i z tej przyczyny winny z zakładów powiewać chorągwie francuskie. Niemiecki wicekonsul zwrócił się w obec tego do francuskiego, żądając, ażeby Francuzi nie mieszały się do zakładów niemieckich. Francuzki wicekonsul nie uwzględnił jednak żądania Niemców.

Co dalej z tego wyniknie, na razie nie wiadomo.

**Belgia.** W kopalniach węgla w mieście Bletonie przyszło znowu do groźnych rozruchów pomiędzy francuzkami a belgijskimi robotnikami. Z obydwóch stron strzelano do siebie. Tak po stronie francuskiej jak i belgijskich robotników padło kilkunastu trupem na placu boju, kilku zaś zostało ciężko poranionych. Zaalarmowana żandarmerya zdołała dopiero po dłuższych wysiłkach przywrócić spokój i jaki taki porządek. Obawiają się jednak, że rozruchy i zaburzenia się powtórzą, gdyż zaciętość po jednej i drugiej stronie jest wielka.

### Cholera.

Od ks. Töttchera, wikaryusza w Wilhelmsburgu pod Hamburgiem, odebrał „Kuryer Pozn.“ następujące pismo:

„Szanownej Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ donoszę niniejszem, że tu w Wilhelmsburgu, pół godziny drogi od Hamburga położonym, jest około 1500 Polaków zatrudnionych.

Wydarzyło się już tu kilka wypadków cholery, ale bynajmniej nie jest tak źle, jak tę rzecz przedstawiają tutejsi Polacy w listach do swoich krewnych.

Uważam sobie przeto za obowiązek, aby wystąpić przeciw tym przesadzonym wieściom i uspokoić rodziny pracujących tu robotników, którym krewni powinni nakazać, aby się z miejsca nie ruszali i pozostali tu w Wilhelmsburgu. Przecież podróż przez Hamburg i Berlin jest o wiele niebezpieczniejszą, aniżeli spokojny pobyt tu w miejscu, gdzie pod każdym względem zaradzono potrzebom duszy i ciała.

Pragnę przez to ogłoszenie tego mojego listu wpłynąć na uspokojenie rodzin pracujących tu robotników i na robotników samych, aby rodziny radziły zatrudnionym tu robotnikom pozostanie na miejscu i aby robotnicy nie wyjeżdżali z Wilhelmsburga.

Upraszam inne pisma, aby ten mój list także ogłosiły.

Z wysokim szacunkiem  
Ks. Töttcher.

**Z Hamburga** donoszą o rozmaitych smutnych zajściach, jakie się z powodu panującej tam cholery wydarzyły. I tak w pewnym domu nie widziano od kilku dni zamieszkałej tamże pary małżeńskiej. Gdy gwałtem otworzono drzwi, znaleziono żonę już nieżywą, a męża bez zmysłów blizkim śmierci. Według orzeczenia doktora żona umarła na cholere, a mąż na tę samą chorobę chory, nie robił nadziei utrzymania go przy życiu. Dalej syn pewnego kupca, który od 7 lat bawił w Ameryce, chciał rodzicom zrobić niespodziankę, i bez uwiadomienia ich o tem, odwiedzić. Gdy wszedł do domu, znalazł tylko służącą i młodszą siostrę, bo oboje rodzice umarli na cholere. — Pewien urzędnik miejski wybiegł na ulicę i strzelił dwa razy do siebie z rewolweru, raniąc się ciężko. Uczynił to z rozpacz, że mu dwoje dzieci na cholere umarło, a żonę jego, jako także na cholere chorą, wzięto mu z domu. — Pewna służąca wskoczyła do wody, aby się utopić, z powodu, że pani jej i synowej pani zmarli na cholere. Dziewczynę wyratowano wprawdzie, ale od wzruszenia dostała ona pomieszania zmysłów i musiano ją odstawić do domu obłąkanych.

Jak pewien lekarz zresztą opisuje, to na pierwszy rzut oka w Hamburgu nie widać wiele, że taki straszny gość tam bawi. Po ulicach wesoło, w restauracjach ludzie zapijają spokojnie, jakby nic nie zaszło, a i „Sedanfest“

### Czerwony sygnał.

Siemion pełnił obowiązki stróża przy kolei żelaznej. Domek jego leżał o półtoręj mili od jednej stacji i o milę od drugiej. Na stronie w odległości półmilionowej założono przed rokiem wielką fabrykę tkacką, poza lasem czernił się jej komin wysoki, a bliżej prócz domków stróżów sąsiednich, nigdzie ludzi nie było widać. Siemion był człowiekiem chorowitym i zgnękanym. Takim wrócił z ostatniej wojny, gdzie służył za służącego u oficera i z nim razem odbył całą kampanię. Znosił głód i chłód, po kilkanaście mil przechodził dziennie podczas upałów i mrozów. Zdarzyło mu się nieraz i pod kulami stać, ale żadna go jakoś, dzięki Bogu, nie drasnęła. Pewnego dnia poszedł pułk na pierwszą linię i tam pozostać musiał przez cały tydzień. Ogień nie milknął tam ani na chwilę. Z jednej strony wawozu pokładli się na ziemię nasi, z drugiej Turcy i

obchodzono. Za to po lazaretach pełno chorych, których krzyki i jęki są nie do opisania. W trupiarni także pełno ciał niebożczyków, mężczyzn, kobiet i dzieci. Słowem, przerażający widok. Jednakże cholera poczyna zwalniać i z liczby zapadłych na nią połowa zwykle się wyleczy. W całym mieście ma pomimo tego jeszcze codziennie umierać około 400 osób. Choć telegramy mniej podają, to odnosi się to tylko do szpitali, a umiera przecież wielu w domach prywatnych.

### Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

**\* Olsztyn.** Aby ubłagać u Boga odwrócenie cholery rozporządził najprzew. ks. Biskup warmiński modlitwy we mszy św. Nadto w każdą niedzielę i święto po sumie ma być wystawienie Najśw. Sakramentu, dalej odśpiewane „Święty Boże“ i udzielenie błogosławieństwa.

— Przed kilku dniami donoszono, że w Olsztynie zaginęła dwunastoletnia dziewczynka. Teraz znalazła się ona w Gadach u swych krewnych, gdzie ośm dni przebywała. Matka poszła po nią i przyprowadziła dziewczynkę, która nie miała woli wracać do domu. Zastąpiła ona dobrze w skórę, bo narobiła niepotrzebnie strapienia rodzicom, a władzom policyjnym pisaniny i szukaniny.

— Czwarta nowo utworzona posada nauczycielska przy katolickiej szkole w Lamkowie ma być obsadzona. Roczny dochód obok mieszkania i opału wynosi 650 marek. Zgłoszenia przyjmuje do 20 września powiatowy inspektor szkolny p. dr. Rudnick w Wartemborku.

strzelają tak od rana do wieczora. Oficer Siemiona był tam również. Trzy razy na dzień nosił mu Siemion samowar gorący i obiad z kuchni obozowej. Idzie, bywało, z samowarem przez miejsce nieosłonięte, kule gwizdzą, uderzają o kamienie; straszno Siemionowi, ręk nie ma wolnych, żeby się przeżegnać przed śmiercią, ale idzie naprzód. Panowie oficerowie bardzo z niego byli zadowoleni, bo zawsze mieli gorącą herbatę i świeże jądło. Z wojny wyszedł nasz służący cało, dostał tylko łamania w rękach i nogach. Odtąd przeszedł w życiu niemało. W domu stanął tylko po to, aby pochować starego ojca; czteroletni jego synek także niebawem zmarł na gardło. Został więc Siemion sam jeden ze swoją żoną. Gospodarstwo się nie wiodło; trudnożbo i orać ze spuchniętymi rękami i nogami. Nie mogąc też dłużej wytrzymać w swój wiosce, poszli szukać szczęścia na nowym miejscu. Szukali go i w Chersoniu i w ziemi Dońskiej, nigdzie jednak

**\* W Giławach** wybuchała pomiędzy niektórymi tamtejszych mieszkańców zaraza pyska i racic.

**\* Biskupiec.** Po wsiach okolicznych występują pomiędzy dziećmi szkolnymi rozmaite choroby, mianowicie szkarlatyna, która już i kilka ofiar zabrała. Z tego powodu zamknięto aż do odwołania szkołę w Najdymowie.

**\* W Królewcu** wybuchł we wtorek w nocy ogień na śpichrzu, gdzie się znajdowały len i konopie. Spaliło się około 5 tysięcy centnarów tego towaru. Szkoda ogólna ma wynosić 70 do 80 tysięcy marek, z których około 20 tysięcy przypada na spalony budynek, a 50 do 60 tysięcy na towar.

**\* Elk.** Gospodarz Golembusz jechał z targu do domu. W drodze chcąc sobie siedzenie poprawić, powstał na wozie, ale straciwszy równowagę spadł tak nieszczęśliwie, że nogami zawisł na wozie, a głowa wlokła się po ziemi. Konie się spłoszyły i poczęły biec galopem. Córka G., która także na wozie siedziała, zeskończyła z woza, a nieszczęśliwego ojca wlokły konie około trzy kilometry. Straszny był widok dla rodziny, gdy ojca z roztrzaskaną głową do domu wniesiono.

**\* W Tomaszewie,** powiat lubawski, wstał mieszkaniec tamtejszy Gienau w nocy, aby zasypać koniom obrok. Znać koń zląkł się czegoś w ciemności, bo zwykle spokojny, uderzył Gienaua w dolyszek, skutkiem czego uderzony drugiego dnia umarł.

**\* Pomiedzy Malborkiem a Brunszwałdem** najechał pociąg do Sztumu jadący 5 bm. około godziny pół do dziesiątej wieczorem na stadnika, le-

osiąść na stałe nie mogli. Żona dostała w końcu służbę, lecz Siemion musiał się błąkać dalej. Pewnego atoli dnia zdarzyło mu się przejeżdżać koleją żelazną. Na jednej stacji wydało mu się naraz, że naczelnik jest jakby znajomym jego. Spoziera Siemion na niego, a i on także wpatruje się w twarz Siemiona. Poznali się nareszcie: był to jego pułkowy oficer.

— Tyś Siemion? powiada.

— Tak jest, Siemion, wasze błahorodje.

— Zkądś się to wziął tutaj?

Siemion odpowiedział.

— A teraz dokąd zmierzasz?

— A cóż ja wiem, wasze błahorodje.

— Ach ty durniu jakiś, jakto nie wiesz?

— Ależ tak, panie poruczniku, bo nie wiem, co ze sobą począć. Pracy jakiej oto szukam.

— Pracy? a no, wiesz co, kochanku, zostańno tymczasem na sta-

zającego na szynach. Trzeba było stanąć i przejechać bydle, któremu koła nogi ucięły, usunąć. Nieszczęścia nie było, ale przerażenie pomiędzy podróżnymi wielkie. Właściciel buhaja zapłaci grubą karę!

\* **Inowrocław.** Tutejszy puszkarz Wilde otrzymał starą fuzyą do reparacji. Po ukończeniu reparacji chciał fuzyą wypróbować, czy dobrze strzela. W tym celu nabił ją znaczną ilością prochu i wystrzelił. Strzał padł, ale w tej też chwili fuzya rozleciała się na kawałki i cały nabój prochu dostał się w prawe oko puszkarzowi. Oko wyleciało, a twarz nieszczęśliwego została okropnie poraniona. Lekarza przywołano natychmiast. Pytanie jednak, czy puszkarz nie straci oka.

\* **Gołańcz.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w tych dniach we wsi Chawłodnie, położonej około 2 kilometrów od miasta naszego. Kilku robotników tamtejszych zrywało dach. Nagle oberwała się belka i pociągnęła za sobą 3 robotników. Jednemu robotnikowi rozpruła brzuch, tak, że wnętrzności wyszły z niego, drugiemu zgmiotła piersi i to tak niebezpiecznie, że musiano go odwieźć do lazaretu do Wągrówca. Pierwszy robotnik skonał na miejscu, drugi leży niebezpiecznie chory i jest mało nadziei, ażeby wyzdrowiał. Trzeci robotnik odniósł tylko lżejsze i nieznaczne rany. Pierwsi dwaj, tak niebożczyk jak i ciężko poraniony są braćmi rodzonymi i nazywają się Nowaccy.

\* **Z Kwidzyńskiego.** W Jani Leśnej chałupnik Augustin przy kosze-

cy. Jesteś podobno żonaty, gdzie twoja żona?

— A tak, panie poruczniku, żonaty, a żona moja służy obecnie w Kursku u kupca.

— Piszże tedy do niej, by przyjeżdżała, postaram się dla niej o bilet bezpłatny. Wkrótce otworzy się tu u nas posada stróża, poprę cię przed naczelnikiem.

I oto takim sposobem Siemion został na stacyi. Pomagał tymczasowo w kuchni u naczelnika, rąbał drwa, zamiatał podwórze, platformę.

Po dwóch tygodniach przyjechała żona, niebawem oboje przenieśli się do swój budki. Domeczek nowy, ciepły, bo opału ile się podoba. Po dawnych stróżach ocalał ogródek i ziemi uprawnej było pół morgi po obu stronach plantu kolejowego. Siemion się ucieszył. Jął nad tem rozmyślać, jakby rozpocząć własną gospodarkę, kupić krowę, a może i konia.

Z narzędzi służbowych otrzymał wszystko, co było potrzebne: chorągiewkę zieloną, chorągiewkę czerw-

nię trawy spadł na głowę w rów wysuszony wprawdzie, ale błotnisty, ludzie znaleźli go pod kolana tkwiącego w błocie bez znaku życia. Wszelkie wysiłki ratunku okazały się bezskuteczne.

\* **Wielki ogień** panował w zeszłą niedzielę w Klein Tauchel na granicy Brandenburgii. Ogień powstał w nocy i to z taką szybkością, że mieszkańcy tylko gołe życie wyratować zdołali. Spaliły się 3 gospodarstwa przyczem niestety także i dwoje dzieci się spaliło. Ogień, jak się zdaje, został podłożony. — Drugi wielki ogień zniszczył dobra Niemojowo pod Inowrocławiem w Poznańskim. Spaliły się wielkie stodoły, napełnione zbożem, chlewy i wiele innych mniejszych zabudowań. Oprócz tego spaliło się około 600 owiec, 100 świń, 25 wozów roboczych i 5 eleganckich wozów.

\* **W Hamburgu,** w sali sądowej, zaszła przed kilku dniami wzruszająca scena. Od czasu wybuchu cholery cisną się ludzie do sądu, aby oddać lub spisać testamenta. W zeszłym tygodniu był znowu niezmierny taki natłok w sądzie, że urzędnicy sobie rady nie wiedzieli, bo każdy z interesentów chciał być pierwszym. Sekretarz sądowy uspokajał wrzask dobijających się do stołu sędziego, gdy w tem nagle zadrżał, upadł i w oczach pełnej sali umarł na cholerę. To wywołało taki przestrah, że wszyscy interesenci pouciekali.

\* **Burze i pioruny.** W nocy z niedzieli na poniedziałek szalała nad Krakowem wielka burza. Ze wszystkich stron widać było błyskawice i

na, latarnię, trąbkę, młot, klucz do przykręcania mutr, drag, łopatę, mioty. Dano mu także dwie książeczki z przepisami jazdy i rozkład pociągów. Niewiele się na tem co prawda z początku rozumiał Siemion, ale niedospawszy kilku nocy złemu zaradził. Zdarzyło się, że pociąg ma nadejść dopiero za dwie godziny, a on już obejdzie cały swój wydział, usiądzie na ławeczce koło domku i wciąż patrzy a słucha, czy nie drżą już szyny, czy nie huczy pociąg. Nauczył się wreszcie na pamięć przepisów, sylabizował raczej niż czytał przepisy, lecz koniec końców nauczył się.

Przeszło lato. Robota nietrudna, śniegu odmiatać nie trzeba, pociągi kursują nie nazbyt często po tej linii. Siemion obejrzy swą przestrzeń dwa razy na dobę, wygładzi świr, opatrzy rury podziemne i podąży oto do domu, aby się zająć swem gospodarstwem domowem.

W gospodarstwie tem miał przecież jedną biedę: nic nie było można zrobić bez pozwolenia dozórce dro-

gowej; ten zaś każdą jego prośbę przedstawiał do rozstrzygnięcia naczelnikowi. Zanim decyzja nadejdzie, właściwy czas dla roboty minie. Zaczynało się to nawet Siemionowi i jego żonie przykrzyć.

Ale, ostatecznie czas biegł jako tako. Siemion zwolna, to tu, to tam zabierał znajomości z sąsiadami stróżami. Jeden z nich był starzec zgrzybiały; ciągle zamierzano go wywalić, zaledwie mógł się wywlec ze swój izdebki, a służbę pełniła za niego żona. Drugi za to bliższy od stacyi, był jeszcze młody, szczupły ale żyłasty mężczyzna. Spotkali się z Siemionem po raz pierwszy na plancie, podczas rewizyi. Siemion zdjął do sąsiada czapkę i ukłonił się.

— Dzień dobry, powiada, sąsiedzie. Ale ten spojrzął nań zaledwie z ukosa, a odrzekłszy „dzień dobry“, odwrócił się i poszedł sobie.

Następnie spotkały się ze sobą kobiety. Żona Siemiona, Aryna, powitała pierwszą sąsiadkę, lecz ta odeszła, nie wdając się w długą rozmowę.

(Dalej ciąg nastąpi).

## ROZMAITOSCI.

**Niezwykła pasażerka.** „Wilenski Wiestnik“ podaje następujące zdarzenie wielce charakteryzujące przesady i uprzedzenia włościan.

Pewnego razu do stacyi Porzecze, na drodze kolei żelaznej wileńskiej, przybyła niemłoda już dama, która zażądała furmanki do m. Druskienik.

gowego; ten zaś każdą jego prośbę przedstawiał do rozstrzygnięcia naczelnikowi. Zanim decyzja nadejdzie, właściwy czas dla roboty minie. Zaczynało się to nawet Siemionowi i jego żonie przykrzyć.

Ale, ostatecznie czas biegł jako tako. Siemion zwolna, to tu, to tam zabierał znajomości z sąsiadami stróżami. Jeden z nich był starzec zgrzybiały; ciągle zamierzano go wywalić, zaledwie mógł się wywlec ze swój izdebki, a służbę pełniła za niego żona. Drugi za to bliższy od stacyi, był jeszcze młody, szczupły ale żyłasty mężczyzna. Spotkali się z Siemionem po raz pierwszy na plancie, podczas rewizyi. Siemion zdjął do sąsiada czapkę i ukłonił się.

— Dzień dobry, powiada, sąsiedzie. Ale ten spojrzął nań zaledwie z ukosa, a odrzekłszy „dzień dobry“, odwrócił się i poszedł sobie.

Następnie spotkały się ze sobą kobiety. Żona Siemiona, Aryna, powitała pierwszą sąsiadkę, lecz ta odeszła, nie wdając się w długą rozmowę.

(Dalej ciąg nastąpi).

Wnet sprowadzono wieśniaka, trudniącego się przewożeniem pasażerów jadących na kuracje do wspomnianego miasta i pani nie ugadzając się z nim wcale wsiadła na bryczkę. Wieśniak zaciął konie zdziwiony milczeniem owiej damy, ale pomyślał, że musi to być bardzo bogata osoba, kiedy się nawet nie spyta o wysokość wynagrodzenia za jazdę. Jadą tedy, pani milczy, a włościanin wywijając batem ponad końmi, myśli o domu, o dzieciach i o tem, wiele też zarobi za przewóz nieznaną pani. Już zbliżyli się do Druskiennik, gdy nagle powstaje pasażerka i pyta się woźnicy:

— A wiesz ty człecze kogoś ty wioził?

Wieśniak otworzył usta zdumiony.

— Ja jestem cholera!

Wieśniak zbladł jak ściana.

— Nie bój się, jesteś dobrym i zacnym człowiekiem, a mieszkańcy Druskiennik także poczciwi, więc ich oszczędź!

To powiedziawszy wyskoczyła z bryczki i znikła w pobliskim lesie.

Wieśniak pozbywszy się tak okropnej pani, pędził co koń wystarczy napowrót do domu. Opowiedział on Strapczemu swoją przygodę, a Strapczy rozśmiaawszy się, zawołał:

— Głupi jesteś, mój kochany, to nie była cholera, ale poprostu oszustka, która korzystając z twojej ciemoty, zaoszczędziła sobie nogi i w dodatku przejechała się darmo.

**Dwużeństwa** zachciało się Wojciechowi Dz. Urodził się on przed laty w naszym kraju pod wiejską strzechą, podobno w M. pod W. Gdyby był Wojciech pozostał wśród swoich, pod czujnym okiem i wpływem gorliwego duszpasterza, pewnieby mu nigdy w życiu nie przyszło do głowy, mając żonę ślubną i dziecko, udawać kawalera, porzucać nikczemnie tamtą, a starać się o nową żonę. Snać Wojciech od młodu miał złe popędy, przykrzyło mu się żyć w karbach religijności i starego obyczaju, pragnął użyć weselszego świata, a więc kopnął się za innymi do Ameryki, do miasta Baltimore. Tu się ożenił. Czy się dorobił pieniędzy? wątpimy. Inaczej bowiem byłby z pewnością pozostał w krainie złota. To pewna, że mu do reszty znikczemiała dusza i z religią zrobił rozbrat zupełny. Porzucając chyłkiem żonę i dziecko przed dwoma laty powrócił w strony rodzinne, pewnie nie z tęsknoty za ojczyzną, jeno z przewrotnej rachuby. Widocznie posag nowiej żony miał go uszczęśliwić. Na to potrzeba było z Ameryki zapewnienia, że tam w kawalerskim żył stanie. A no! może się znajdzie w Baltimore rodak, jak Wojciech wyzuty ze czci i wiary, który chętnie dpo-

może do uknuć zdrady. Przed kilku tygodniami amerykański kawaler z takim wybrał się listem do jednego ze znajomych w Baltimore: „Proszę cię, napisz mi, że ja nie mam kobiety. Przecie ci wszystko jedno, jak napiszesz. Tobie nic nie zrobią, a wyswobodzisz człowieka. Jak mi list napiszesz, że ja jestem kawalerem, to ja będę szczęśliwym człowiekiem. O to cię jeszcze raz proszę, abys nie nie pisał o mojej kobiecie.“ Na szczęście odbiorcy tego listu w Baltimore nie było wszystko jedno, czy wyjawi ludziom prawdę, czy dołoży ręki do haniebnego postępku i zamiast uszczęśliwić zalotnika skłamanem świadectwem, zaniósł list do redakcyi „Polonii“, pisma wydawanego w Baltimore, które ogłaszając list bezwstydnego Wojciecha, takie od siebie dodaje słowa: „Oj, gdyby to się te czasy wróciły, kiedy to jeszcze baty były, to za list takiej natury, wartoby przetrzepać skóry.“ Sumienni w Baltimore rodacy postarali się o to, że przestroga ogłoszona w „Polonii“ doszła do kraju, a życzliwy nam czytelnik przesłał ją redakcyi „Wielkopolanina.“ — Panu Wojciechowi pokrzyżowały się szyki! Czy wróci za morze do żony i dziecka? nie wiemy. Tutaj czy w Ameryce takiemu jęgości osiąść przedewszystkiem na popiele, roztrząsać sumienie i przypomnieć sobie, że często Pan Bóg nie rychliwy, ale zawsze sprawiedliwy. Po raz tysięczny powtarzamy: Rodzice, z całych sił trzymajcie w domu młokosów, gdyż poza domem, na obczyźnie — patrzcież — na jakie zwykli puszczać się bezdroża.

#### Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 13 września rano o 10-tęj w Bartóltach.

#### Ogłoszenia.

Moje uznane za najlepsze sztuczne nawozy, jak:

**Superfosfaty,  
Mąka Tomasa,  
Kajnit i t. d.**

już nadeszły i polecam takowe tanio.

## Leo Brat,

Olsztyn.

#### Kalendarze na rok 1893:

Maryjański, 60 fen.

Polski (grudziądzki) 30 fen.

ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskięj.“

Doskonały **czeladnik krawiecki** znajdzie zaraz za wysoką zapłatą zatrudnienie.

**J. STEPPUHN,**

Olsztyn, Krzywa ul. 6.

Także może się tam syn porządnych rodziców jako **uczeń** zgłosić.

Zostałem przypuszczony jako

## adwokat

do sądu okręgowego i ziemiańskiego w Olsztynie.

Bióro moje znajduje się od 1 września przy ulicy Górnej (Oberstr.) nr. 5, od 1-go października przy ulicy Klebarskiej nr. 14.

Dr. Edward Hubrich.

#### KALENDARZ MARYAŃSKI

na rok 1893 z pięknym obrazem M. B. Częstochowskiej po 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Ilustrowany katolicki **Kalendarz polski** po 30 fen., z przesyłką 35 f. ma na składzie

**A. Samulowski**  
w Gietrzwałdzie.

Ubrania

## męskie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

**Farbiernia i chemiczna pralnia**

**J. Frenschkowski w Olsztynie.**

Polecam mój wielki skład

**trumnien**

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.



**Fr. Sawitzki,** mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

## Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskięj.“

Polecamy lalęj świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Zdrowaś Marya, rocznik 5 ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawy w płótao 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.